

Yves Bériault OP, *Etty Hillesum. Świadek Boga w otchłani zła* [Etty Hillesum, *temoin de Dieu dans l'abîme d'un mal*], tłum. Aleksandra Frej, Wstęp Jean Vanier, Warszawa: Wydawnictwo PROMIC Księży Marianów 2011, ss. 192.

Pod koniec 2011 r., na polskim rynku wydawniczym ukazała się książka zatytułowana *Etty Hillesum. Świadek Boga w otchłani zła*. Jej autorem jest Yves Bériault, kanadyjski dominikanin, wykładowca w Instytucie Duszpasterstwa Ojców Dominikanów w Montrealu oraz kierownik Studenckiego Centrum Benoît – Lacroix, który pełnił także funkcję kapelana uniwersyteckiego. Jego książka jest pierwszą, przetłumaczoną na język polski publikacją, prezentującą w pewien monograficzny sposób osobę Etty Hillesum, która polskiemu czytelnikowi nie jest szeroko znana, mimo że w 2000 r. ukazał się pamiętnik jej autorstwa (Etty Hillesum, *Przerwane życie. Pamiętnik 1941–1943*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2000, ss. 247) oraz zbiór korespondencji (Etty Hillesum, *Myślące serce. Listy*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2002, ss. 164). Etty Hillesum jest jedną z ofiar Holocaustu, lecz wypada już na samym początku zauważyć, że stała się nią w sposób dobrowolny i to budzi nasze zdumienie.

*

Etty Hillesum zmarła w Auschwitz w 1943 r., w dwudziestym dziewiątym roku życia. Pochodziła z holenderskiej rodziny żydowskiej, studiowała ślawistykę, poszukiwała własnej tożsamości, początkowo dość rozchwiana emocjonalnie. Żyła w okupowanej przez Niemców Holandii. W perspektywie wydarzeń II wojny światowej stała się świadkiem i jednocześnie ofiarą prześladowań narodu żydowskiego. Od 9 marca 1941 do 13 października 1942 r. pisała pamiętnik, który stał się jej „towarzyszem” duchowych zmagania, a dla potomnych pozostał świadectwem jej niezwyklej drogi. Równolegle prowadziła korespondencje ze swoimi przyjaciółmi. W jej pismach odkrywamy kobietę, która w którymś momencie zaczęła przeżywać i świadomie przeżywała własne życie. Stało się to po spotkaniu Juliusa Spiera – żydowskiego psychoterapeuty i psychochiromanty, ucznia C.G. Junga. To on pomógł jej uwolnić się od wewnętrznych blokad. Dzięki Spierowi, Etty także na nowo odkryła Boga. Jako osoba coraz bardziej świadoma swego człowieczeństwa, autentycznie przeżywająca fenomen swojego jestestwa, ukierunkowanego na konstytutywną relację z „Wiecznym Ty”, Etty nabierała duchowego rozmachu. Spier pomógł jej dostrzegać Boga w życiowych doświadczeniach i jednoczyć się z Nim w miłości do wszystkich ludzi. Już po jego śmierci, w okresie intensywnych prześladowań Żydów, znalazła się w obozie Westerbork, najpierw dzięki pracy w Radzie Żydowskiej, w Wydziale Pomocy dla Wyjeżdżających, później – by z kilkoma członkami Rady osiąść dobrowolnie („na ochotnika”) w tym obozie przejściowym. Tu w szczególny sposób zderzała się z brutalnością wydarzeń epoki. Każdego dnia poświęcała wszystkie swoje siły na poszukiwanie i ukazywanie sensu życia. Własną postawą świadczyła o tym, że w czasach okrucieństwa wojny, Bóg, choć na pozór „ukryty”, istnieje. Więcej, oczekuje pomocy.

*

Przewodnym motywem Autora recenzowanej publikacji jest próba oceny osoby Etty Hillesum, z uwzględnieniem jej relacji do Boga wraz z zarysowaniem charakteru misji, którą sobie wyznaczyła. Sam Yves Bériault zaznacza to we wstępie:

Czytelnik pamiętnika i listów Etty nie zrozumie jej wyborów i jej spojrzenia na egzystencję otaczających ją [...] bez koniecznego odniesienia do Tego, którego ona sama nazywa «moim Bogiem», a któremu pragnie utorować drogę w sercach wszystkich ludzi stawianych przez Niego na jej drodze¹.

Książka jest owocem pełnego pasji zainteresowania Autora życiem i duchowymi doświadczeniami Etty. Zawiera 192 strony i składa się z szesnastu rozdziałów poprzedzonych przemową Jeana Vaniera oraz wstępem Autora. Cykl rozdziałów zwieńcza Epilog, któremu Bériault nadał sentymentalny charakter. Książkę wieńczy Aneks, w którym załączono fragment pamiętnika Etty Hillesum z 12 lipca 1942 r.².

Światopogląd zawarty w tekstach Etty Hillesum oraz świadectwo jej życiowych postaw przemawiają do każdego człowieka bez względu na czas i okoliczności egzystencji. Jej notatki rozbudzają w człowieku ciekawość, pragnienie poznania Boga, siebie jako osoby oraz stawiają pytania o relację do Wiecznego Ty, do drugiego człowieka i świata. To ważne aspekty, które Bériault podkreśla w swojej książce. Autor niejednokrotnie podkreśla, że Etty Hillesum w swoich pismach odkrywa i ukazuje ludzką godność oraz sens powołania, których nie mogą determinować dziejowe okoliczności. Słusznie podkreśla ważny fakt, że Etty uprzytomniła sobie świadomość swojej misji – bycie kronikarzem epoki, w której żyła, a także kronikarzem pewnego doświadczenia. Że w jego rezultacie odsłoniła przed Czytelnikami bardzo intymne wydarzenia, konstytutywne dla całości jej życia. Że w intensywnym przeżywaniu człowieczeństwa znalazło się miejsce dla Boga Stwórcy. Że doświadczenie Absolutu stało się dla niej rzeczywiście bardzo intensywne oraz żywe. Że Jej wiara nie była więcej bezrefleksyjna, wręcz przeciwnie – że przeżywała swoją religijność świadomie i czynnie. Że oceniała swoje postępowanie, była krytyczna wobec samej siebie. Istotnie, wszystkie jej działania były przez nią poddawane najpierw refleksji – nigdy nie wygłaszała moralizatorskich tez bez uprzedniej autokrytyki. Zmiany w skali *makro* rozpoczynała od zmian w skali *mikro* – od przemiany siebie.

W celu uwypuklenia początkowego stanu Etty, Yves Bériault słusznie odnotowuje, że pierwotnie była osobą bardzo rozchwianą emocjonalnie, z zaburzeniami psychosomatycznymi, o skłonnościach do depresji, poszukiwała siebie. Odczuwała w sobie pewną „częściowość”, która ewidentnie napawała ją niepokojem. To z kolei napędzało ją do poszukiwań satysfakcji, którą najpierw odnajdywała w zbliżeniach seksualnych, określając je jako *Spielerei* – tylko na chwilę napalniających zaspokojeniem, które jednak szybko gasło i znów powracało do stanu początkowego.

Autor słusznie przedstawił także kontekst rodziny Hillesum. To w pełni pożądaný zabieg, który pomaga Czytelnikowi zrozumieć pierwotne środowisko kształtowania się osobowości młodej Żydówki, będącej dzieckiem małżeństwa Louisa i Rivy Hillesumów – Żydów, zasymilowanych w holenderskim społeczeństwie. Jej ojciec nie praktykował obrzędów religijnych judaizmu, sama Etty postrzegała go jako agnostyka i studiującego Biblię filozofa. Był całkowicie wtopiony w kulturę zachodnioeuropejską. Riva Hillesum pewnego razu wyznała wprost, że właściwie uważa się za pobożną, ale jej „wyznanie wiary” pozostało głównie na poziomie ustnej deklaracji. Poza tym niewiele więcej wiadomo o praktykach religijnych i wierze rodziny Hillesumów. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy było to środowisko całkowicie obojętne na rzeczywistość duchową. Bériault uważa jednak, że rodzina nie żyła w środowisku całkowitego braku wiary, aczkolwiek Etty wywodziła się z rodziny, którą cechował religijny indyferentyzm. Zatem „oswojenie Boga” nie było dla niej czymś prostym i oczywistym.

Momentem przełomowym okazało się spotkanie wspomnianego już Juliusa Spiera – żydowskiego psychochiromanty. Słusznie zauważa Bériault, że Spier był człowiekiem uduchowionym, który sprawował dla Etty rolę terapeuty i duchowego mistrza. Spotkanie Spiera zapoczątkowało w niej proces uświadamiania sobie celu, który porządkował jej egzystencję, nadawał poczucie sensu i pomagał dostrzegać horyzont jej życiowych poszukiwań – Boga:

Do dzieła! To będzie dla mnie moment bolesny i prawie nie do przezwyciężenia: wydanie spętanej duszy na pastwę kawałka zwykłego papieru w linię [tu: mowa o rozpoczęciu pisania pamiętnika – przyp. autora] [...] muszę o tym pisać jeśli chcę doprowadzić swoje życie do rozsądnego i satysfakcjonującego

¹ Y. Bériault, *Etty Hillesum. Świadek Boga w otchłani zła*, Warszawa: PROMIC 2011, 14.

² Zob. E. Hillesum, *Przerwane życie. Pamiętnik 1941–1943*, Kraków: WAM 2000, 160–161.

końca. [...] Wydaje się bardzo opanowana w obliczu wielu życiowych problemów, ale mimo to gdzieś głęboko w duszy kryje się ściśnięty kłębek lęku. Coś trzyma mnie tak mocno w garści, że od czasu do czasu bywam strachliwą nieszczęśnicą – mimo umiejętności logicznego myślenia³.

Autor recenzowanej książki słusznie dostrzega, że Etty zwalczyła w sobie pragnienie posiadania. Że uznała, iż sposobem satysfakcji nie może być posiadanie ani konkretnego przedmiotu, ani tym bardziej drugiego, innego człowieka. Spier pokazał jej jak wsłuchiwać się w wewnętrzne „źródło siebie”, którym jest Stwórca. W swoim pamiętniku przyznała, że Spier stał się dla niej swoistym wyzwaniem do współzawodnictwa. Łączyła ich wiara w Boga oraz otwartość na bliźniego. To on nauczył ją, że lepsza od miłości skierowanej na jednego człowieka jest miłość do wszystkich ludzi. Yves Bériault słusznie sygnalizuje, że pozostaje otwarta kwestia odpowiedzi na pytanie, w czym zakorzeniona była ich wiara w Boga i jaki był ich stosunek do chrześcijaństwa. Trzeba sobie uzmysłowić, że duchowość Etty i Juliusa miała swój specyficzny rys, była rodzajem ofiary, a także cechowała się poświęceniem uwagi każdemu człowiekowi, a szczególnie potrzebującemu. Bériault nie wspomina jednak wprost o zasadniczej umiejętności, którą Etty nabyła pod wpływem Spiera, a mianowicie o wypracowaniu w sobie swoistej uwagi na własne człowieczeństwo. To poważny brak, wydaje się bowiem, że wspomniana powyżej dyspozycja była kluczowa i podstawowa w całości rozwoju jej życia wewnętrznego. Mogła przecież dzięki temu uświadomić sobie stany swojego ducha, jasno nazywać własne pragnienia, emocje, roztropnie przeżywać każdy moment swojego życia. Ta uwaga na samą siebie obudziła w niej ostatecznie ukierunkowanie na Boga.

W książce o Etty Hillesum, Autor poświęcił sporo uwagi kontekstowi Szoah. Niechęć hitlerowców do narodu żydowskiego, zauważa, wynikała z programowego antysemityzmu. Nazizm głosił konieczność dominacji aryjskiej rasy panów, pochodzących z narodu niemieckiego, nad europejskimi narodami i grupami etnicznymi. Szkoda, że Bériault – który notabene w swojej książce stara się wnikliwie poruszyć sprawę Shoah – nie dotknął filozoficznego kontekstu zakorzenienia antysemityzmu III Rzeszy. Nazistowska wizja aryjczyka bazowała m.in. na nietzscheańskiej teorii „nadczłowieka”, obdarzonego pierwiastkiem dionizyjskim, i przekonaniu, że religia jest, jak głosił Ludwik Feuerbach, „rozszczerpieniem” prawdy o człowieku, który prawdę o sobie projektuje na ideę Boga.

Obóz Westerbork, w którym znalazła się Etty wraz z całą swoją rodziną, był miejscem gromadzenia Żydów przed przesiedlaniem ich do nazistowskich miejsc zagłady na wschodzie Europy. Pomimo paradoksalności i beznadziejności miejsca nie załamywała się, wręcz przeciwnie – była silna. Ciekawą uwagę poczynił Autor, wskazując, że duch człowieka sprawia, iż jest on w stanie przetrwać najgorsze sytuacje i stawiać czoła licznym trudnościom, a dzięki temu może zdobywać się na akty duchowego heroizmu, jak Etty. „Wewnętrzny głos”, o którym niejednokrotnie wspominała w swoich tekstach, pomagał jej wszystko znosić i akceptować – nawet perspektywę Szoah.

W książce została podjęta także inna ważna kwestia. Niektórzy spośród badaczy życia Etty Hillesum uważają, że trudno uznawać życie duchowe Etty za autentyczny kontakt z Bogiem. Podkreślając fakt jej wzrastania, m.in. pod wpływem publikacji Karla G. Junga dotyczących religijnego wymiaru człowieka, sugerują, że jej życie wewnętrzne miałyby polegać jedynie na kontaktowaniu się z najgłębszą warstwą jej „Ja”. Bériault jednoznacznie odpowiada, że Bóg nie jest przez nią pojmowany jako jej fundamentalne „Ja”. Słusznie pokazuje, że sam termin „Bóg” nie był dla Etty jednoznaczny, że niekiedy utożsamia Go z tym, „co w niej najgłębsze i najbogatsze” i nazywa „ostoją”. Innym razem określa Boga jako „osobistą przygodę wiary”, która następuje równolegle wraz z procesem jej pracy nad sobą. Czasami posuwa się nawet do tego, że utożsamia Go z samą sobą, dokonując przy tym swoistej autodeifikacji. Autor słusznie zaleca roztropność przy badaniu takich stwierdzeń Etty, które sugerowałyby absolutyzowanie siebie, Hillesum pojmowała bowiem Boga przede wszystkim jako partnera, upatrywała w Nim swego rozmówcę, będącego „Ty” w wewnętrznej komunikacji, czyli modlitwie. To Jemu powierzała swoje plany, uważała Go za Pana życia oraz Stwórcę świata (por. Etty Hillesum, *Przerwane życie*, Kraków 2000, 111), postrzegała Jego wolę jako różną od jej woli. Wydarzenie spotkania z „Innym” stało się dla niej wydarzeniem, w którym ukierunkował On całość jej ludzkich aktów i nadał życiu poszukiwany sens. Pomimo to odczuwała niezadowolenie, określając Stwórcę i proces, który w niej zachodził, mianem „Bóg”. Stwierdziła, że Bóg żyje w niej, a ona

³ Tamże, 15.

w Bogu, a więc słowa wydawały jej się niedoskonałe na określenie takiego stanu rzeczy. W jakiś sposób cierpiała z powodu ubóstwa języka na wyrażenie obecności, immanencji Boga w sercu człowieka. Nie umniejsza to jednak w żadnym stopniu autentyczności jej doświadczenia. Etty rozumiała fenomen bliskości człowieka do Boga i wynikające z tego konsekwencje. Przywołany przez Autora św. Bernard z Clairvaux rozumiał to podobnie do Etty i wskazywał, że spotkanie „Ja” z „Wiecznym Ty” nie jest relacją „równego z równym”, a relacją wzajemnego podobieństwa – dzięki czemu człowiek, obdarzony godnością bycia obrazem i podobieństwem Boga, może odpowiedzieć na Boże wezwanie. Autor wspomina także, że jej przeżycia wydają się podobne do doświadczeń mistyków, są to przeżycia wiary płynące z wnętrza osoby ludzkiej. Osobiście byłbym ostrożny przy formułowaniu takiego wniosku. Należałoby wpierw rozgraniczyć „mistycyzm” od „charyzmatu”.

Trudno też „zaklasyfikować” Etty do konkretnej formy religii, judaistycznej albo chrześcijańskiej. Wydaje się, iż jej życie duchowe jako żywe doświadczenie, a nie abstrakcyjne rozważanie, toczy się ponad wszelkim religijnym rozgraniczeniem. Religijność Etty Hillesum skłaniała się ku judeo-chrześcijańskiej wizji Boga i duchowości. Nie była obojętna na kwestię relacji między judaizmem i chrześcijaństwem, aczkolwiek sytuacja wyboru między tymi dwiema religiami nigdy nie była dla niej istotna. Można pokusić się o stwierdzenie, iż utożsamiała się z pewną „duchowością drogi” niż z jakąś sprecyzowaną religią. Etty była początkowo pasywna w stosunku do kwestii swojego żydowskiego pochodzenia i wyznania. Zaczęła identyfikować się z narodem żydowskim dopiero w sytuacji prześladowania przez hitlerowców. Odtąd obudziła w sobie świadomość przynależności do narodu Żydów i ich historii. Cieszyła się, że może ją współtworzyć nawet w tak okrutnych czasach jak Shoah. W samych tekstach Etty trudno doszukać się jakiejś wzmianki, w której zapisałaby wprost, że czuje się mocno związana z judaizmem. Wiadomo że nie praktykowała religijnych obrzędów tego wyznania.

W jej zbliżeniu do Boga widać działanie łaski, na którą mądrze odpowiedziała. Ważnym spostrzeżeniem Yvesa Bériault jest także to, że jej miłość do Boga i świata zbiega się z chrześcijańską wizją życia. Życie tej Żydówki z Amsterdamu było jednak wypełnione „chrześcijańskim radykalizmem”, który za cel obiera sobie czynienie miłości zawsze i wszędzie. Jej duchowość zaowocowała poczuciem wolności ducha oraz nadała jej wierze osobliwy charakter, daleki od fundamentalizmu. Ani razu jednak nie wypowiedziała się bezpośrednio o Jezusie Chrystusie, nie rozważała o Nim wprost jako o Mesjaszu. Bériault dodaje, że w jej pismach znajduje się jednak „ewangeliczne natchnienie”, przypominające i odsyłające do Osoby Nazarejczyka. Doświadczała Boga szczególnie w chwilach cierpienia, trudnego doświadczenia. Wierzyła w Jedyne, Osobowego Boga, Stwórcę świata; w Biblii odnalazła sens i siłę do działania w imię określonych wartości; chciała otwierać drogę do Niego innym ludziom. Wartości moralne i etyczne Etty są akceptowalne przez ludzi wierzących oraz niewierzących.

Yves Bériault przygląda się także rozwojowi świadomości duchowej Etty Hillesum. Wskazuje, że doświadczyła pewnej „tajemnicy łaski”, która ukazała jej „tajemnicę Boga”. Mimo to, jej początkowa faza życia duchowego pozostała nieuformowana, a z biegiem czasu porzucona – oczywiście do chwili spotkania z Juliuszem Spierem. Dodaje też, że z początku w jej zapiskach pojawia się przesłanka o doświadczeniu „wewnętrznego głosu”, do którego zwracała się w drugiej osobie liczby pojedynczej. Kierowała się wówczas imperatywami, które determinowały sposób jej życia i którym towarzyszyła intuicja słuszości. Później ten „głos” zanikał, a w Etty wzmacniała się świadomość wiary, wzmacniającą z kolei jej odpowiedzialność. Także – jego zdaniem – pozwalało to na rozwiązywanie jej dotychczasowych niemocy. Dzięki Spierowi odkryła, że, drżemiące w niej pragnienie spełnienia, może osiągnąć swój kres jedynie w Bogu. Dzięki temu „nauczyła się klęczeć”. Autor wskazuje, że ta umiejętność pomogła jej w uzyskaniu wewnętrznej równowagi oraz zgody na to, co się w niej dokonywało. Pomogło to jej także odkryć modlitwę, którą określała mianem „relacji z Innym”. Dzięki „wędrowce” z Bogiem była „niesiona nadzieją”, a jej życie nabierało sensu. Relacja z Innym „wartościowała” pozytywnie jej życie.

Lektura Biblii odgrywała znaczną rolę w planie jej dnia. Nadawała ważny kierunek w rozwoju jej osobowości, a sama Etty określała ją jako „pasjonującą”. Dominikanin odkrywa, że najczęściej cytowała fragment z Ewangelii według św. Mateusza:

Nie martwcie się o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o sobie martwić się będzie. Dosyć ma dzień swojej biedy (Mt 6, 34).

Inne fragmenty Biblii, na które powoływała się, krążyły – zauważa – albo wokół tematyki Opatrzności, albo wokół kwestii miłości bliźniego, albo dotyczyły człowieka jako obrazu i podobieństwa Bożego. Często odnosiły się także do fragmentów o potrzebie przebaczenia bliźniemu. Yves Bériault dzięki takiemu wyszczególnieniu fragmentów z Pisma, pozwala dostrzec pewien klucz Etty w jej lekturze Biblii.

Interesującym aspektem badań Autora jest analiza modlitwy Etty. Pamiętniki i korespondencje Hillesum prezentują rozwój relacji z Bogiem. Bóg dodawał jej odwagi, pokoju w żywej świadomości przemijania wszystkiego. Julius Spier nauczył ją medytacji, dzięki której towarzyszyło jej poczucie obecności w niej Boga. Bériault zaznacza, że modlitwa ta stała się źródłem przemiany osobowości Żydówki z Amsterdamu. Polegało to na zanurzeniu i powierzeniu się bliskości Boga. Dostrzega u niej modlitwę błagalną, w której za cel stawiała sobie bycie w większej gotowości służby bliźniemu; modlitwę wstawienniczą, gdzie modliła się zawsze za innych, aby każdy umiał dźwigać własne życie; modlitwę dziękczynienia i uwielbienia – tutaj przedmiotem myśli był Bóg – Miłość, któremu dziękowała za cud przemiany życia i ukierunkowanie jej życiowych decyzji; modlitwę ufności i zawierzenia, gdzie szczególnie uwidoczniła się jej ufność Bogu, poczucie wolnej przynależności do Niego. Z biegiem czasu modlitwa stała się dla niej czymś oczywistym, zupełnie naturalnym, „nauczyła się klękać” – jak sama zauważyła, na co także wyżej wskazano. Dzięki temu mogła powiedzieć, że „[...] życie jest piękne i czuję się wolna”⁴. Na zakończenie Autor spostrzega, że tuż przed wywiezieniem do Auschwitz – Birkenau modlitwa Etty stała się nieustającą modlitwą kontemplacyjną.

Po wnikliwym studium tekstów tej młodej Żydówki odkrywamy, że uznawała pewne „ograniczenie Boga” w Jego działaniu wobec człowieka. Racją tego „ograniczenia” jest dar wolności człowieka. Taka uwaga winna jednak zostać usytuowana w kontekście jej wiary – dodaje Bériault. Głęboko sama ufała Bogu:

Młoda Żydówka złożyła całą swoją ufność w tym Bogu, który zdaje się być bezsilny, by ustrzec ją przed mrocznymi zagrożeniami wokół niej, a który jednak trwa u źródła jej radości i jej posłannictwa wśród mężczyzn i kobiet, których stawia na jej drodze⁵.

Etty nie obwiniała Boga za zło wojny i okrucieństwo rzeczywistości. Jasno wypowiadała się, że to człowiek jest odpowiedzialny za to, co dzieje się, i to właśnie on może, a nawet musi, „pomagać Bogu”. Sama realizowała to zadanie i rozumiała przez nie, że człowiek musi „pomóc Bogu”, aby być schronieniem dla życia, a swój „ziemski dom” uczynić gościną dla Stwórcy, żeby poprzez ludzi urzeczywistniała się wyraziście Jego obecność. Jej „pomaganie Bogu” polegało na zanoszeniu radości i pomocy wszędzie tam, gdzie wojna odcisnęła piętno swojej beznadziei. W pierwszym rzędzie pomagała osobom z Westerborku – służyła radą, swoim czasem czy innym drobnym gestem miłości. Zależało jej na „byciu opatrunkiem wszystkich ran”, na uświadomieniu ludziom, że cierpienie jest naturalnym elementem życia i należy z niego uczynić swoją siłę; określała siebie jako „myślące serce baraku”. Sądziła, że tylko w ten sposób można zachować w sobie godność osoby ludzkiej. To pierwszy aspekt „misji Etty”, który porusza Autor. Drugim aspektem jest pragnienie bycia kronikarzem epoki. Skrzętnie notowała wszystkie wydarzenia i jakby z perspektywy obserwatora relacjonowała realia. Uważała, że prawda o wojnie nie może zostać zapomniana, a w przeszłości będzie wymagała rozrachunku, tylko bowiem dzięki temu człowiek będzie mógł spełnić swoje zobowiązanie wobec ofiar przemocy. Może zadziwiać jej powszechna miłość bliźniego, ale trzeba przy tym pamiętać, że doszła do niej tylko dzięki relacji z Bogiem, którą rozbudził w niej Julius Spier. Doświadczenie tajemnicy człowieka było w Etty tak głębokie i intensywne, że nie potrafiła nienawidzić, bo patrzyła na człowieka jako na „ikonę Boga” i to nawet na swoich oprawców, którzy wywoływali w niej głęboki żal.

Ostatnie rozdziały książki, ukazują Etty jako osobę szczęśliwą, z osiągniętą dojrzałością zarówno psychiczną, jak i duchową. Odnalazła poczucie punktu odniesienia swojego życia. Była kompletnie oswojona z cierpieniem, które przyjmowała dobrowolnie i zносиła je ze względu na Boga. To relacja z Nim dawała jej tę zdumiewającą siłę do stawiania czoła licznym przeciwnościom. Dzięki bliskości z Bogiem nauczyła się bliskości z człowiekiem. Z zadziwiającym altruizmem odnosiła się do ludzi

⁴ Por. *Les écrits d'Etty Hillesum. Journaux et lettres 1941–1943*, Paris: Seuil 2008, 682, tłum. własne.

⁵ Y. Bériault, dz.cyt., 131.

i nie chciała, aby przykre doświadczenia, które przyszło jej znosić, w jakikolwiek sposób rzutowały na osoby w otoczeniu. Żyła w prawdzie o sobie i o swoim losie, w absolutnym pokoju ducha.

*

Yves Bériault dostarcza nam interesującej i potrzebnej publikacji monograficznej poświęconej postaci Etty Hillesum. W swojej pracy wymienił aspekty, które nie sposób pominąć przy ujmowaniu jej osoby. Oczywiście, czasami można odnieść wrażenie pewnego nieuporządkowania treści, niektóre wnioski bowiem pojawiają się w tekście jako niewłaściwie zaszeregowane i niepasujące do aktualnie omawianego aspektu osoby Etty. Przykładowo: wnioski Autora dotyczące misji Etty, niekiedy nawet takie same, przewijają się kilkakrotnie w całej książce, pomimo że Bériault poświęcił już temu aspektowi oddzielny rozdział, który w tej sytuacji okazuje się niewyczerpany i niezamknięty. Wnosi to poczucie pewnego bałaganu i niepotrzebnego powtarzania się. Od strony redakcyjnej trzeba wskazać na pojawiające się niekiedy błędy interpunkcyjne, które należałoby wyeliminować, a także na błędy w odwołaniach do innych źródeł – np. referencje do Pisma Świętego.

Pomimo twogo, Yves'owi Bériault należy się wdzięczność za opracowanie tej książki. Jest ona ważnym świadectwem o osobie, która zmianę otaczającej rzeczywistości rozpoczęła od zmiany siebie. Przypomina także współczesnym o odpowiedzialności za samych siebie i konieczności stawiania pytań i odczytywania zarysów sensu. Przestrzega także przed powtórzeniem się podobnej zbrodni jak Shoah. Etty Hillesum udziela interesującej lekcji z zakresu teologii duchowości i antropologii filozoficznej. Jej życie wewnętrzne jest „życiem przeżytym”, z pełnym zaangażowaniem w dokonujące się dzieje. Żydówka z Amsterdamu zdumiewa swoją otwartością na drugiego człowieka, w którym dostrzega potrzebującego. Yves Bériault z nieukrywaną pasją ukazuje młodą kobietę, która w czasach demonicznego zła nie żyła jakąś „ideą Boga”, a żywym doświadczeniem Jego bliskości. To budująca publikacja, która napawa optymizmem i zachęca do rozmyślenia się w życiu. Tłumaczenie tej książki na język polski wypełnia dotkliwą lukę w krajowych opracowaniach poświęconych osobie Etty Hillesum. Do tej pory w języku polskim, poza wzmiankami w „Midraszu”⁶, tłumaczeniu fragmentu artykułu Paula Lebeau SJ o *Duchowej drodze Etty Hillesum* w „Życiu Duchowym”⁷, wzmiankami w „Tygodniku Powszechnym”⁸, „Gazecie Wyborczej (Magazyn Świąteczny)”⁹, „Idziemy”¹⁰, oraz niedużym artykule w „Gościu Niedzielnym”¹¹, większym – o języku ewangelicznym Etty Hillesum Doroty Szczerby¹² „W drodze”, tudzież recenzjach¹³, praktycznie nie dysponujemy większym opracowaniem.

Artur Kołodziejczyk¹⁴

⁶ Zob. http://midrasz.home.pl/2002/lut/lut02_1.html (Dostęp: 20. 02. 2015)

⁷ Zob. <http://mateusz.pl/goscie/zd/22/zd22-09.htm> (Dostęp: 20. 02. 2015)

⁸ J. Bolewski, *Dziewczynka, która nie umiała klękać*, TP nr 15, 2001, 6; A. Boniecki, *Do zobaczenia Etty*, TP nr 15, 2001, 7.

⁹ 23 listopada 2013.

¹⁰ M. Pawlik, *Bóg zakopany*, *Idziemy* nr 7, 2014, 24.

¹¹ M. Majewski, *Boga znalazła w Auschwitz*, *Gość Niedzielnym* nr 1, 2015, 32–33.

¹² D. Szczerba, *Ewangeliczny język Etty Hillesum*, *W Drodze* nr 8, 2002, 36–47.

¹³ A. Jarmusiewicz, *Barbarzyństwo i piękno* – (rec.) Etty Hillesum, *Przerwane życie: pamiętnik 1941–1943*, Kraków: WAM 2000, ss. 235, *Przegląd Powszechny* nr 9, 2002, 327–329; A. Sabor, *Dziewczyna, która uczy się klęczeć* – (rec.) Etty Hillesum, *Przerwane życie: pamiętnik 1941–1943*, Kraków: WAM 2000, ss. 235, *Znak* nr 8 (567), 2002, 136–143; A. Palewski, *Duchowa droga* – (rec.) Etty Hillesum, *Przerwane życie: pamiętnik 1941–1943*, Kraków: WAM 2000, ss. 235, *Dydaktyka Literatury* 22 (2002), 185–191; H. Pietras, (rec.) Etty Hillesum, *Przerwane życie: pamiętnik 1941–1943*, Kraków: WAM 2000, *Więź* nr 7, 2000, 216–218; J. Augustyn, (rec) *Mysłące serce baraku: listy*, Kraków: WAM 2002, ss. 235, *Homo Dei* nr 3, 2002, 172–174.

¹⁴ Recenzję przejrzał i poprawił ks. Sławomir Szczyrba. Artur Kołodziejczyk jest diakonem WSD w Łodzi, kandydatem do święceń presbiteratu. 25 lutego 2015 r. obronił pracę magisterską, napisaną pod kierunkiem ks. dra hab. Sławomira Szczyrby nt. *Etty Hillesum droga do zawierzenia Bogu. Próba rekonstrukcji doświadczenia religijnego autorki zapisków „Przerwane życie”*.